Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr 30. Niedziela, dnia 17 czerwca 1923. Rok II.

MOTTO: Difficile est satiram non scribere.

NOWINY „SMOK“

CZASOPISMO BEZPARTYJNE

WYCHODZI CO CZWARTEK I CO NIEDZIELA.

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urzęduje codziennie od g. 2—4.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Franciszek Uszko.** Wydawca: **Franciszek Uszko.**

Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.

Cena pojedynczego numeru

400 Mkp.

Prenumerata kwartalna 8.600 Mk
Z odnoszeniem do domu 9.600 Mk
Prenumerata zamiejscowa 9.600 Mk

Ceny ogłoszeń:

Cała strona	200000 Mk
1/2 strony	100000 „
1/4 strony	50000 „
1/8 strony	28000 „
1/16 strony	15000 „
Drobne ogłoszenia za słowo	250 „

Skrytka pocztowa Nr 2.

Treść numeru:

O zbliżenie się ludności wsi i miast.

Podstawą i gwarancją osiągnięcia celu, do którego się dąży—jest skupienie swych wszystkich sił i natężenie niezachwianej woli w ściśle obranym kierunku. Warunkiem osiągnięcia celu jest jednolitość, a nawet jedność akcji. Ta jednolitość jest potrzebna, między innemi, również do osiągnięcia naszych celów ogólno-państwowych, czy samorządowych. Chcąc już zaprzestać być zależnym od różnych mętów społecznych, które w obecnych czasach u nas żerują i korzystają z zamieszania, należy przedsięwziąć środki zaradcze, a stanowcze. Do takich środków zaliczyć trzeba najpoważniejszy i najskuteczniejszy: Wytworzenie jednolitości, przez połączenie wszystkich trzeźwo myślących obywateli państwa w jedną, zwartą, organiczną całość, wykluczającą wszelkie waśnie wewnętrzne i spory zużywające nieproduktywnie energję, która gdzieindziej mogłaby przynieść korzyść. Jedność winna być nietylko hasłem, lecz przedewszystkiem rzeczywistością.

Jakże inaczej przedstawiały się dotychczas stosunki! Wsie zrzucały na miasta odpowiedzialność za wzmagającą się coraz-to więcej drożyznę. Miasta zrzucały na wsie odpowiedzialność za katastrofalne położenie skarbu Państwa, wskutek przeświadczenia, że wsie płacą podatki bez porównania niższe.

Obydwa zdania są równie przesadzone, gdyż obydwie kwestje powstały wskutek wadliwej gospodarki rządowej... Wytworzony sztucznie antagonizm wsi i miast był świetnym interesem dla osób trzecich, które wykorzystywały w oszukańczy nawet sposób swoje wyjątkowe stanowisko pośrednika handlowego, między wsią i miastem. Korzyści tych pośredników były i są tak wielkie, że nie mogą oni dopuścić do tego, by nastąpiło jakiekolwiek porozumienie.

I wieś i miasto odczuwają dobrze, jaki ogromny ciężar wkładają im na barki chciwi pośrednicy. Groźba zbratania się wsi i miast już dawno wisiała nad ich głowami, lecz »pośrednicy« podniecali zręcznie jednych przeciw drugim. I obecnie nie dzieje się inaczej. Antagonizm ludności tubylczej jest nie do zniesienia. Ludność wiejska stroni, a nawet częstokroć gardzi mieszczaństwem, co jest ogromnie smutnym objawem. Mając dostatecznie silne oparcie — szydzi sobie z reszty współbraci. Lecz robi to może więcej z braku odczucia wspólnej niedoli, niźli ze złego serca. Ludność jest bowiem otumaniona najrozmaitszemi maksymami, których trutkę wszczepiają do dusz „pośrednicy“.

Niech miasto zbliży się do ludu, a zaczerpnie nowych sił do pracy! Niech wieś i miasto zjednoczy się do wspólnej akcji nad odbudową kraju. Niech wieś i miasto rozstrzyga wspólnie wszystko cokolwiek jest ich życiem związane.

Niech jednak unika zawsze pośredników, którzy bardzo często niszczyć mogą plany społeczeństwa!

Franciszek Uszko.

Ze spraw rękodzielniczych.

Prasa codzienna bardzo rzadko zajmuje się sprawami rękodzielniczemi, pomimo, że klasa rękodzielnicza jest dość liczebną i mającą swoiste potrzeby, które innym sferom są zaledwo znane. Brak prasy fachowej, obeznanej dokładnie z temi potrzebami, daje się powszechnie odczuwać, gdyż nie ma tego łącznika, któryby wiązał ze sobą całą klasę rękodzielniczą jakąś przewodnią myślą, którąby przyświecała wszystkim zamierzeniom tej klasy. Bez prasy, oświetlającej sprawy zawodowe trudny jest postęp w każdej dziedzinie pracy.

Prasa zawodowa orjentuje w ogólnym ruchu społecznym, a w tym wypadku orjentuje w ruchu rękodzielniczym. — Lecz gorszym bez porównania jest analfabetyzm prawie połowy rękodzielników, z których niektórzy ledwo swoje nazwisko napisać umieją (i to jeszcze często z błędami!) Ogromna różnica inteligencji między poszczególnymi zawodami rękodzielników sprawia ogromną niejednolitość pojęć o świecie i życiu. Ta niejednolitość wytwarza w łonie klasy rękodzielniczej rozdział, nierzadko nawet przepaść, która nie dopuszcza do zespolenia się całego żywiołu rękodzielniczego. Brak zespojenia się, daje się dobrze we znaki rękodzielnikom w chwilach decydujących, kiedyto z trudnością starają się zmobilizować swe siły do obrony swych słusznych postulatów. Wtedy dopiero po niewczasie odczuwają rękodzielnicy brak tej siły, którąby ich mogła zjednoczyć i uczynić z ich liczebnej przewagi — obóz zwarty i groźny dla wszelkich zakusów przeciwników. Na gwałt tworzą w takich wypadkach różne komitety etc., których celem byłaby obrona spraw rękodzielniczych.

Doświadczenie uczy, że takie komitety, sklecone zwyczajnie na prędce, składają się z osób do nich nieodpowiednich, wskutek czego cała akcja utyka.

Cały błąd polega na krótkowzroczności rękodzielników, pochłoniętych swą pracą zawodową do tego stopnia, że na sprawy wspólne wszystkim bardzo mało mają rękodzielnicy czasu. Krótki czas wypoczynkowy u rękodzielników, nie dozwala im na szerszą pracę społeczną, a staje się jedynie fragmentem z życia rodzinnego.

Skupienie klasy rękodzielniczej jest więc w obecnej chwili bardzo trudne. To też dajemy ten artykuł pod rozwagę!

Trup przed rozkładem

Rada miejska Tarnowa winna się już dawno przenieść w stan niezakłóconego spoczynku. Zaplugawiła Tarnów do tego stopnia, że trudno go będzie w przyszłości przynajmniej w części odczyścić. Lecz radni miejscy trzymają się wszelkimi sposobami przy swojej władzy, która jest dla nich narzędziem do tępienia swoich osobistych, czy nie osobistych wrogów.

Ogół obywateli miasta nie wchodzi w rachubę dla radnych chyba wyjątkowo. gdy rozchodzi się o skaptowanie sobie obywateli, jako przyszłych wyborców do nowej Rady miejskiej — to wtedy dopiero starają się poszczególni radni iść na rękę swych domniemanych zwolenników.

Tymczasem ogół jest stale Radzie m. nieprzyjazny ze względu na fałszywą i fatalną gospodarkę. To też zwraca ciągle swój wzrok w stronę obecnej Rady m. z zapytaniem, kiedy już wreszcie runie cała dotychczasowa gospodarka Rady i ustąpi sprawiedliwej, opartej na zdrowych zasadach!

W jedności siła!

Tajemnice kawiarni „Imperiał" w Nowym Sączu.

(Od naszego korespondenta)

Znana jest wszystkim słynna niemiecka karciarnia w kawiarni Imperial w Nowym Sączu,—to centrum czarnej giełdy i przybytek małgorzatek. Kawiarnia ta mieści się przy głównej ulicy Jagiellońskiej i jest własnością żyda niemieckiego, który nawet służbę przyjął z Bielska, by tylko miejscowym nie dać żadnego zajęcia. Przez całą zimę mieścił się w tem centrum czarno giełdziarzy kabaret p. Tarnowskiego z artystkami, też prawdopodobnie Niemkami. Co się tam działo, mogą powiedzieć tylko wywiadowcy policyjni, bo także udział brali; nie robili jednak użytku z zaobserwowanych faktów. W kawiarni tej, zastrzelił się w miesiącu lutym p. K... po przehulaniu znacznej sumy pieniędzy. W tymże miesiącu zdarzył się tamże nieszczęśliwy wypadek podczas przedstawienia kabaretowego, przy strzelaniu do jajka, położonego na głowie artystki. Strzał zamiast w jajko —trafił w głowę artystki, raniąc ją ciężko. W marcu pobili się w kawiarni, masarze z kelnerami, rozbijając szyby i t. p. Były również i noże w robocie. Również i kradzieże w kawiarni owej są na porządku dziennym. Zwłaszcza czarnogiełdziarze szaleją tam bez wytchnienia. Polskiej mowy tam nie usłyszysz, tylko szwargotanie Niemców i Żydów. Zamiast pozdrowienia używają tam słów: Jak dolar stoi?

Tak magistrat tutejszy jak i policja, patrzą na ten bałagan przez palce. Czy nie ma już kogo, ktoby aferom kawiarni »Imperial« kres położył?

Czarna giełda popełnia zbrodnię stanu!

Zniszczyć czarną giełdę.

Największą zbrodnią na Narodzie, jaką tylko popełnić można było — popełnia i popełnia czarna giełda przez deprecjonowanie marki polskiej. Spekulacja walutą, zwłaszcza dolarową zrujnowała miljony ludzi na korzyść zbrodniczych spekulantów walutowych. Zawsze, kiedy Polska była w niebezpieczeństwie — spekulanci walutowi niszczyli wartość pieniądza polskiego, napychając swe kieszenie obcą walutą. — Działo się to wtedy, gdy władze polskie były jeszcze za słabe, by mogły skutecznie przeciwdziałać zbrodniczym machinacjom spekulantów. Dziś dzieje się coś wręcz przeciwnego. Spekulacja walutowa nie może uczerpać swego uzasadnienia w braku ładu i porządku w państwie i staje się jawną i otwartą grą a nawet walką antypaństwową, finansowaną przez wrogie nam państwa, celem wywołania w Polsce ogólnego niezadowolenia ze stosunków, a może nawet rozruchów antypaństwowych. — **Obecne niezdrowe stosunki wywołane spekulacją czarnogiełdziarzy, jak również fałszywymi alarmami niektórych pism, stojących na żołdzie bolszewickim nie są już walką z rządem, lecz walką z państwem i narodem polskim.**

I są agitatorzy, którzy mają tą czelność bałamucić lud, chcąc weń wmówić, że rząd, który dopiero niedawno objął urzędowanie jest winien tym niezdrowym stosunkom. Jest-to tylko odwracanie uwagi od rzeczywistych sprawców dzisiejszego zamętu gospodarczego, którym są, rozsiani po całym kraju agitatorzy bolszewiccy. Mając do pomocy międzynarodowych łotrów czarnogiełdziarzy, sądzą, że już w krótkim czasie zniszczą doszczętnie ustrój państwowy Polski. Do tego dopuścić nie można! Już raz należy otrząsnąć się ze zgnuśnienia i wystąpić przeciwko zakusom bolszewickim!

Sejm nasz winien powziąć w sprawie nagłej uchwałę, by do czarnogiełdziarzy był zastosowany sąd doraźny! Wywieszać czarnogiełdziarzy — to radykalna obrona Państwa przed ruiną!

Znowu wyrzucona na bruk!

W majątku książąt Sanguszków zaczyna się coś źle dziać. W kilku ostatnich dniach notujemy już drugi wypadek pozbawienia chleba ludzi najuczciwszych przez Zarząd dóbr X. X. Sanguszków. Nieszczęśliwą tą jest p. Keyhowa, której wskutek intryg inspektora roln. Sowińskiego, wypowiedział p. pełnomocnik Wiśniewski służbę zupełnie bez powodu. P. Keyhowa pracowała w mleczarni X. X. Sanguszków wspólnie z p. Baudową zupełnie poprawnie. P. Wiśniewski wypowiedział p. Keyhowej pracę na dwa tygodnie; równocześnie wstrzymano pensję po zmarłym mężu. P. Keychowa była u p. Wiśniewskiego, prosząc o wytłumaczenie tego tak surowego a nawet niesprawiedliwego zarządzenia. P. Wiśniewski nietylko nie wytłumaczył tego postępku, lecz nawet wskazał nieszczęśliwej drzwi! Zaznaczyć należy, że tak p. inspektor Sowiński, jak i p. pełnomocnik Wiśniewski odnosili się do p. Keyhowej jak do dziewki. Kiedy p. Keyhowa będąc w potrzebie prosiła o zaliczkę, musiała Gumniskom wystawić weksel, podczas gdy Kino Marzenie dało jej zaliczkę bez niczego. P. Sowiński et Comp. donosili księżnej obłudnie, że p. Keyhowa jest bardzo dobrze sytuowana, gdyż jest porządnie ubrana, nawet lepiej... od księżnej. Wskutek tego niesłusznego zarzutu pozbawiono p. Keychową odprawy, jak również wstrzymano emeryturę po mężu w kwocie 10.000 mk. pol. Oto nagroda za wieloletnią pracę dla dobra X. X. Sanguszków. Zmarły p. Keyha pracował przez 15 lat jako dyrektor propinacji, a p. Keyhowa przez 10 lat w książęcej mleczarni.

P. insp. Sowiński, który się rządzi jak szara gęś, ma jak wielu innych w majątku książąt dochody procentowe. Wskutek tego stara się, by był jak największy dochód. Byłoby to bardzo dobrem, gdyby nie fakt okrutnego zdzierstwa, jaki ma miejsce w mleczarni Sanguszków, będącej pod jego zarządem. Kiedy mleko w mieście kosztuje 900—1000 mk, to w mleczarni książęcej płacić się musi po 1500 mk za litr.

Przydałoby się, by księżna Sanguszkowa wglądnęła w administrację swych majątków i nie dozwoliła krzywdzić swych podwładnych!

Następny Nr Nowin wyjdzie 21. czerwca t. j. we czwartek.

ZE SCENY I ESTRADY.

We czwartek dnia 14 bm. odbył się w sali „Kasyna" popis uczenic prof. H. Silbigerowej i M. Wowkonowiczowej.

Około 20 uczenic w wieku od 8 lat w zwyż zdawało egzamin ze swej pracy nad wyszkoleniem w grze fortepjanowej oraz w śpiewie.

Naogół biorąc, lepiej wypadła część muzyczna popisu, aniżeli wokalna.

Dziwnym zbiegiem okoliczności dobrano uczenicom partje głosowe tego rodzaju jak Arja pazia z op. Mozarta „Figaro", lub arja Leonory z op. Verdi'ego „Trubadur", które dla początkujących adeptek nienadają się, już choćby ze względu na trudności, jakie wyłaniają się w samem opracowaniu danej partji głosowej, co w wykonaniu występuje tem bardziej wybitnie.

Jedyną, która zdobyła bez zaprzeczeń palmę pierwszeństwa na popisie, była p. *Cesia Blumenkranzówna*, uczenica I roku, która dysponuje bardzo ładnym materjałem głosowym o zacięciu lirycznem i metalicznem brzmieniu — pobierająca poprzednio lekcje śpiewu u p. Mili Auberówney. Jej miniaturowa koloratura zdradzała wybitne, acz drzemiące dotychczas zdolności.

P. Jaroszówna III rok, ma głos ładny, aczkolwiek pracuje zbyt intensywnie gardłem, co już uwydatnia się szczególnie w dykcji; górne tony natomiast bierze z łatwością i zupełnie czysto.

Z pianistek wyszczególnić wypada: p. Brodheimówne, Jassówne, Potokówne, Kornblühówne, Dworakówne, Hubertówne i Spirówne Julę, jak również i dwie najmłodsze uczenice Julę Spirówne i Lolę Weg („Różycki" Walczyk na 4 ręce).

Tym i innym, biorącym udział w popisie uczenicom, radzimy pracować dalej nad kształceniem się, nie zniechęcać się początkowemi trudnościami — przeciwnie, pilną i wytężającą pracą doprowadzić jak najrychlej do dodatniego rezultatu.

Koncert T-wa „Echo"

Czwartkowy koncert Tow. muzycznego „Echo Tarnowskie", odbył się przy tłumnym udziale publiczności w sali Sokoła.

Na program złożyły się produkcje orkiestry symfonicznej, pod batutą kapelm. Kuczery, chór męski tegoż towarzystwa, zaś na zakończenie dwie jednoaktówki ze śpiewami, a to: **„Rebelja w w pensjonacie"** p. Rybczyńskiego, muzyka p. Szporka, oraz **„Legenda walca"**, J. Boczkowskiego.

W obu tych aktówkach **p. Kopffowa** wiodła prym, zarówno jako przełożona pensjonatu, jak i Blanka z „Legendy walca".

Miniaturowe rólki męskie w obsadzie pp. **Szporka i Gorzejewskiego,** wypadły dobrze.

Chór natomiast poraz pierwszy nie stał na dotychczasowej swej tradycyjnej wyżynie artystycznej.

W. S.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Zgubiono portfel z dokumentami i pieniądzmi na ul. Krakowskiej oraz dokument wojskowy, wystawiony przez P. K. U. Tarnów, dokumenty kolejowe, legitymacja kolejowa Regie, świadectwo identyczności i t. p.

Łaskawy znalazca raczy zatrzymać sobie pieniądze a dokumenty zwrócić pod nazwiskiem:

Bardel Bronisł. (warstaty kolej.) **Tarnów.**

Za udział w pogrzebie **ś.p. Kazimierza Kowalika** składają tą drogą czcigodnym księżom, pp. profesorom, kolegom i Szan. publiczności serdeczne **„Bóg zapłać"**

KOWALIKOWIE.

„Nowiny“ czyta każdy — bez względu na przynależność klasową i partyjną!

Pp. Marji Golińskiej, Geni Kasperkównie, Jadwidze Tomasikównej i p. Wł. Machowskiemu, tą drogą składa Zarząd O. **Ch.** Z. M. R., serdeczne podziękowanie, za pracę dla tegoż Zw., przez bezinteresowne wzięcie udziału w przedstawieniu „Trójki hultajskiej“.

Zarząd.

MATURA w tarn. Szkołach średn.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum SS. Urszulanek zdały: **Błotnicka Marja, Cichulska Janina**, Golonkówna Marja, **Gutowska Jadwiga**, Jarosiewiczówna Anna, **Kaempfówna Zofja, Krasicka Janina, Królewska Irena,** Kutybianka Zofja, **Niemierowska Jadwiga**, Rajska Jadwiga, **Rawicka Irena, Rosińska Helena, Stanulanka Zofja, Styrnówna Stanisława, Wolińska Janina**, Wydrówna Henryka.

Egzamin dojrzałości w Liceum SS. Urszulanek w Tarnowie zdały: Bałutówna Stanisława, **Borzęcka Olga**, Czernowska Marja, **Górowska Zofja**, Fałatowicz, Grzymkówna Zofja, Jordanówna Zofja, Hareszewska Marja, Nalepówna Henryka, Paszkowska Janina, Piotrowska Janina, Panuszewska, Stichówna Jadwiga, Suberlakówna Kazimiera, **Zawiszenko Irena**, Wroczynska Zofja, Wolska Jadwiga.

Egzamina dojrzałości w II gimnazjum zdali:
Apfelbaum Edward, **Czapliński Eugenjusz**, Izraelowicz Leon, Krasoń Henryk, Kuczek Józef, **Maschler Henryk**, Messinger Maurycy, Munk Jerzy, **Przybyłkiewicz Zygmunt**, Szubert Józef, Vayhinger Adolf, Wodzicki Roman. 1 prywatystę reprobowano na czas nieograniczony. Egzamin odbył się dnia 28 maja pod przewodnictwem p. radcy Śnieżka, inspektora szkół średnich.

Na pocztówce.

Kochany „Smoku“

Od szeregu dni w bazarze cukrowym p. Scharfeldowej (ul. Wałowa) zbierają się chłopcy i polityku ją o sprawach, których nie powinni wymawiać. Na to nie powinne pozwolić tut. szkoły, by młodzież tak się tam **demoralizowała**. Rej prowadzą członkowie klubu panowie z „Hakaduru“ i „Droru“. Tego już zanadto!

Z poważaniem

Czytelnik

Znowu bez dachu nad głową.

Z domu komisarza Marca, przy ul. Szewskiej l. 4 w Tarnowie, wyrzucono na bruk rodzinę szewca Żurowskiego. Ten sam los spotkał inwalidę wojennego Kamińskiego. Komisarz Marzec użył do tego policji, która podczas deszczu wyrzucała rzeczy na ulicę.

Kto rządzi w mieście — Meinbruch czy Magistrat?

Przy ulicy Ogrodowej w Tarnowie, vis a vis klasztoru Urszulanek w podworcu stawia Meinbruch budynek drewniany. Koło Nowego Roku była tam komisja magistracka, złożona z Dr. Pilcera, Zaremby i Szatki. Komisja ta, zabroniła bezwarunkowo budowy drewnianej, gdyż ta mogłaby zagrażać w razie pożaru całej ulicy. Upłynęło parę miesięcy. O orzeczeniu komisji magistrackiej już zapomniano, a Meinbruch najspokojniej w świecie zwozi materjał i stawia drewniany budynek. Zapytywany przez znajomych, dlaczego buduje wbrew zakazowi kom. magistrackiej, odpowiada stale Meinbruch: Ny! Wszystko sie zrobi — tylko trzeba umieć!..

Jak z tego widać, można i zakazy Magistratu przełamywać, o ile kto należy do kasty uprzywilejowanej w Tarnowie. Tego rodzaju stosunki są niesłychane! Czy niema władzy nad krętaczami w rodzaju Meinbruchów. Steinbruchów, Pinkesów i innych?

Co na to Starostwo?

Jak Żydzi postępują przy kupnie?

W ubiegły wtorek można było zaobserwować żyda B. jak kupował zboże od chłopa. Spryciarz dawał za furę zboża ogromnie nizką cenę, co widząc chłop chciał zboże powieść dalej do miasta. Tenże sam chłop miał 2 litry masła, które chciał zakupić mieszczanin F. Kiedy już dobijali targu — podchodzi żyd do chłopa i daje mu 10.000 mk. więcej na maśle, mówiąc, że nienależy do tych, którzy chcą chłopów tylko oszukiwać. Tą nędzną ofiarą ponad cenę masła — zdobył sobie takie zaufanie u chłopa, że ten bez wielkiego targu sprzedał żydowi całą furę zboża po cenie jaką sobie żyd oznaczył; chłop z wdzięczności za 10·000 mk. zyskane na maśle **sprzedał zboże poniżej ceny targowej, prawie za półdarmo!**

W innym wypadku przystępuje do wieśniaczki Szaje S. kupując nabiał. Kiedy widzi, że nie może z wieśniaczką dojść do ładu, mówi z przekąsem: Gosposieńku! Zgódźcie się! Przecież wszystko staniało! **I trumny na was staniały!**

Czy podobne postępowanie pasożytów można tolerować? Ludność winna bronić wieśniaków przed wyzyskiem, jak również przed szykanami parszywych oszustów!

O odnowienie grobu powstańców.

I czyż wam nie wstyd Matki zmartwychwstałej
Obywatele, aby ci, co lali
Krew swą za wolność niepodległej całej
Pod walącym się grobem spoczywali?
Wszak oni wszystko, co dać mogli — dali
Na ołtarz Matki naszej, krew i mienie,
Życie w ofierze, i cóż, cóż dostali
Za czyny swoje? Głuche zapomnienie?
Na całej ziemi polskiej ich kurhany
Zielskiem porosłe wszędzie ich mogiły
Oni walczyli za kraj nasz kochany:
By Polska wstała, by czyny ich żyły
W wspomnieniach dzieci ich. I wdzięczność dzieci
Na pomnikach się i grobowcach świeci
I w Twoim grodzie stoi pomnik sławy
Ludu Tarnowa; lecz ząb czasu rdzawy
Już go nadpsuwać i niszczyć zaczyna: —
Puszczają spójnie — starły się napisy,
Te bohaterów krótkie życiorysy.
Bliski dzień przyjdzie, lub bliska godzina —
Popęka, runie zabytek przeszłości
I czyjaż będzie w tem kara i wina,
Jeźli nie synów Ich, nie potomności.
Niechaj się ojce od swych uczą dzieci,
Jak kochać Polskę, jak się rwać do czynu.
I któż w nich zapał do poświęceń nieci?
Czyż nie pomniki te wśród grobów gminu?
Rzucali wszystko, w legjony się darli
W walce o wolność Matki z bronią marli.
Że ich tam pchała i miłość i sława
Świadkiem Lwów siwy, sędziwa Warszawa.
Wszak oni patrzą na pomniki stare —
Odczuli w sercach i męstwo i wiarę,
Której w ich sercach nikt zbudzić nie umiał,
Szczytnych zapałów ich nikt nie rozumiał,
Tej wiary w sercach ich nie wzbudzi mama,
Która, co Polska, nie wie może sama;
Która się tylko stroi, przyozdabia,
By wdzięk zachować. Kokieterja babia
Nie wzbudzi w synach miłości Ojczyzny,
Lecz wychoduje rozpusty zgnilizny.
Więc w zmartwychwstałej nam grenadjerom
Przyszłym, nie podłym hołdować manierom
Nie zabaw, rozpust po salonach szukać
Lecz czynem, pracą w serce Polski pukać
Iżby wiedziała Ojczyzna tak droga,
Że my Ją czcimy tak wielce jak Boga.
Więc odbudujcie owoc dzieci sławy
My dzieci miasta, my was o to prosim
Bo my w nim mamy początek zabawy,
Bo bohaterów zapał w sercach nosim.
Pomnik powstańców być królem cmentarza
Powinien, a on brzydotą odraża.
Nie pogardzajcie błaganiem młodzieży,
Co w ideały wzniosłe, wielkie wierzy;
Odnówcie pomnik, my was prosim o to
A wdzięczność w sercach nosić będziem złotą!

Aren.

TO I OWO.

Upicie alkoholem. Onegdaj znaleziono na dołach przy ul. Bandrowskiego Helenę Ziembównę lat 14, córkę Wojciecha i Katarzyny, w stanie zupełnie nieprzytomnym. Zswezwane pogotowie ratunkowe zawiozło ją do szpitala, a po zbadaniu, że stan ten jest wywołany upiciem alkoholem — odosłano ją do rodziców. Czynu opilstwa dokonał Zygomar Bruno Witek, słuchacz praw, — który pił z Ziembówną u Moryca Abenda i Mojżesza Apfla. Sprawa w prokuratorji.

Zamiatacz ślusarzem. Przed półtora roku był Walkowicz zamiataczem na warstatach. Niedawno został przydzielony do partji jako ślusarz. Przyczynę tego ciekawego faktu należy przypisać temu, że Walkowicz otrzymał niedawno z Ameryki 700 dolarów, za które sprawił sobie meblo, jak również urządził bibę niektórym panom... Jakimś niewytłumaczonym sposobem wyrobił sobie Walkowicz dyplom ślusarza.

Podobnie Fistek, z zawodu murarz, pracuje we warstatach kolejowych jako ślusarz. Wogóle dzieją się tam cuda, że szewc dostaje dyplom ślnsarza.

Może p. inżynier Wójcicki zaopiekuje się tymi dyplomami, przez niektóre osoby posiadanymi!

Z ruchu Związku Strzeleckiego w Tarnowie. Ruch Zw. Strzeleckiego z każdym dniem powiększa się. Szczególnie pracuje drużyna sportowa, która urządza matche footbalowe i jeździ do okolicznych miasteczek na rozgrywki. Drużyna ta, jednak nie może w dalszym ciągu trenować się, ponieważ nie ma swych butów footbal. Na ra-

zie nie mają tak wielkiego kapitału, by mogli je sami sobie zakupić. O ile nam się zdaje, to K. S. 16 p. p. powinien na czas, dopóki nie będą im potrzebne, pożyczyć K. S. Zw. Strzel. swych bucików. Pożyczka ta przyniosłaby K. S. Zw. Strzel. ogromną korzyść, dając im w ten sposób możność dalszego trenowania się. Sądzimy, że dowództwo 16 p. p. zgodzi się na ową pożyczkę i udzieli ją K. S. Zw. Strzel. w krótkim czasie.

Wyjaśnienie. W sprawie notatki, zamieszczonej w ostatnim numerze „na pocztówce", otrzymaliśmy dokładne wyjaśnienie, które (pomimo, że nie jesteśmy do tego prawnie zobowiązani, gdyż rubrykę „na pocztówce" uważa się za nadesłane) umieszczamy. Porucznik Białkowski nie posiada przysługującego mu ordonansa osobistego i używa do posług urywkowo jednego z żołnierzy zajętych w zakładzie. Fakt ten był jedynie z korzyścią dla Skarbu Państwa, gdyż por. B. nie trzymał stale przysługującego mu ordonansa.

Redakcja.

Ile wart jeden dobry sekret w handlu?

O powodzeniu wielu firm handlowych decyduje umiejętność ścisłego zachowania tajemnicy wynalazku, który stał się specjalnością danej firmy. Taką tajemnicą otoczony był od przeszło 100 lat wynalazek „wody kolońskiej", którą sporządził po raz pierwszy Jan Farina. Jaką wartość mają „tajemnice zawodowe", niech poświadczy kilka przykładów:

Pewna firma angielska sprzedała osobliwy sposób wędzenia szynek za ogromną sumę 10 tys. funtów. Znów jakiś indyjski kramarz sprzedał za drobną kwotę sekret przyrządzania arcysmacznego sosu, który nabywca odstąpił dalej za 7000 funtów.

Tajemnica sporządzania przesławnego likieru Kartuzów („Chartreuse") od wieków zazdrośnie strzeżona przez ten zakon, sprzedana została dopiero niedawno za 825 tys. franków, gdy Kartuzi musieli opuścić Francję.

Bluźnierca.

(Z Les.)

Był człowiek, co żadnego nie uznawał pana
Nad sobą, żadnej władzy, Boga ni szatana
I tylko wierzył w siebie i w pięść swą żylastą
A gdy raz pozwolił ktoś zażartować z niego,
Jako niema nad Stwórcę władcy potężnego,
Tak go to rozgniewało, że wyszedł za miasto
Wziąwszy łuk i strzał ostrych. Stanąwszy na błoni
Utkwił wzrok ze sarkazmem w azurytu toni
I rzekł: ja Cię nauczę Ty niebieski Boże
Co jak to mówią w niebie usłałeś Twe łoże
Jak gdybyś tchórzył mieszkać tu na mojej ziemi!
Tak Bogu głupiec bluźnił słowy szyderczemi,
A po chwili wypuszcza z łuku w błękit strzałę
I śle jej śladem wzroki chełpliwie zuchwałe...
A strzała w górę płynąc w drucik się zmieniła
We włókno, a nareszcie w mgłę się roztopiła
I spuścił wzrok z błękitu i spojrzał wokoło
Pewny, że Pana Boga trafił w boskie czoło...
Nagle ta sama strzała jemu w łeb się wbiła
I dumnego bluźniercę trupem położyła.

Aren.

Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie.